Rok VI. Wtorek dnia 11 lutego 1936 r. Przesyłka pocztowa opłacona ryczałtem. Nr. 34

SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI.

CENA PRENUMERATY: Miesięcznie z odnoszeniem do domu lub z przesyłką pocztową 2 … — — Cena pojedyńczego numeru 10 groszy. Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędnościowej Nr. 307.955 — — Redaktor przyjmuje codziennie od godziny 8 — 10-ej i od 17 — 18-ej.

Redakcja i Administracja: Częstochowa, ul. P. Marji 32. Telefon 22-00. Radomsko, Częstochowska 9.

Przed nową ofensywą włoską.

Abisyńczycy buntują się spowodu bezczynności pod Makalle.

Ożywiona działalność lotników.

ADDIS ABEBA. Według informacyj ze źródeł abisyńskich Włosi wznowili swą działalność wywiadowczą wzdłuż Ganale Doria. Przypuszczalnie niebawem rozpocznie się nowa ofensywa włoska, której celem będzie stworzenie pokrycia flankowego dla wojsk na odcinku Dolo — Negelli. Na wschód od tej linji lotnicy włoscy rozwijają ożywioną działalność. Wzdłuż Uebi — Scebeli panuje obecnie całkowity spokój. Włosi umacniają swe pozycje i budują nowe drogi.

Według informacyj z frontu południowego Włosi rozbudowują sieć szos w kierunku Makalle.

Również na froncie północnym lotnicy włoscy rozwijają żywą działalność.— Samoloty włoskie krążą nad jeziorem Tana oraz nad prowincją Godżam. Przed paru dniami do portu Zeila nadszedł poważny transport amunicji dla wojsk abisyńskich. Transport ten składa się przeważnie z ciężkich karabinów maszynowych.

Nalot lotniczy na Dessie.

DESSIE. Wczoraj rano ukazało się 7 samolotów włoskich, które bombardowały miasto niezwykle gwałtownie w przeciągu godziny. Zrzucono znaczną ilość bomb zapalających i eksplodujących. Na miasto spadło kilka ciężkich bomb, reszta zaś — na okoliczne wsie. Od bomb zapalających zajęły się lasy, otaczające miasto, które płoną. Jednym z głównych celów bombardowania był pałac cesarski, który znajduje się w centrum miasta. Negus sam kierował ogniem dział przeciwlotniczych.

ADDIS ABEBA. Cesarz polecił Tekle-Havariate, aby z pomocą 30,000 robotników zabezpieczył drogi karawanowe na południe od kolei Dżibuti — Addis Abeba tak, aby, w razie przerwania przez deszcze komunikacji kolejowej, można było korzystać z komunikacji karawanowej do Barbery i Zeili.

Koncentracja rozbitków z armji rasa Desty.

RZYM. Dzienniki włoskie donoszą: że według informacyj uzyskanych drogą okólną z Addis Abeby, abisyński minister spraw wewnętrznych Gabre Mariam, mianowany następcą rasa Desty na stanowisku dowódcy armji abisyńskiej na froncie południowym, rozpoczął w prowincji Sidamo koncentrację rozbitków armji rasa Desty i gromadzenie posiłków. Przed swym wyjazdem na front Gabre Mariam wydał rozkaz bezwzględnego rozstrzeliwania dezerterów z armji rasa Desty.

Abisyńczycy domagają się rozpoczęcia ofensywy.

LONDYN. W armji abisyńskiej skoncentrowanej pod Makalle, wzrasta wrogi nastrój względem oficerów europejskich, którym czarni żołnierze przypisują „zdradzieckie knowania", polegające na odwlekaniu generalnego szturmu na Makalle. Zdarzył się już podobno wypadek ciężkiego pobicia przez żołnierzy abisyńskich dwu białych oficerów.

Ras Kassa w związku z temi nastrojami wysłał do negusa depeszę, w której zaklina go, aby dla zachowania dyscypliny w armji, dał rozkaz do rozpoczęcia ofensywy.

Włochy kupują kawę od Abisynji.

DIREDAWA Włochy zakupuję pośrednio wielkie ilości kawy abisyńskiej, co spowodowało nagły wzrost kursu talara. Wywóz kawy z Abisynji jest obecnie bardzo wielki.

Budżet Państwa jednogłośnie uchwalony

w komisji budżetowej Sejmu.

WARSZAWA. Komisja budżetowa Sejmu zakończyła swe obrady nad budżetem Państwa, uchwaleniem ustawy skarbowej na rok 1936/37.

Na wstępie obrad sprawozdawca generalny poseł Miedziński wygłosił obszerny referat.

Po referacie generalnym, poseł Wagner, wobec niepoddania pod głosowanie jego wniosku i zakwalifikowania tego wniosku przez przewodniczącego jako wniosku mniejszości na plenum, zrzekł się referowania na plenum Sejmu budżetu emerytur i rent. Wobec tego na referenta tego budżetu powołano posła Tomaszkiewicza.

Wniosek posła Wagnera dotyczył unormowania wysokości zaopatrzeń w ustawodawstwie emerytalnem.

Następnie głos zabrał p. min. Kwiatkowski. Po p. ministrze krótkich wyjaśnień udzielił jeszcze wiceminister skarbu p. Grodyński. Po końcowem przemówieniu referenta generalnego posła Miedzińskiego, przewodniczący poseł Byrka oświadczył:

Ponieważ przeciw poprawkom proponowanym przez generalnego referenta nie podniósł się żaden głos sprzeciwu, uważam, że poprawki te zostały w całości przyjęte.

Kontratak Berlina i Rzymu

po ratyfikacji traktatu francusko - niemieckiego.

PARYŻ. Ze wszech miar drażliwy problem stosunków francusko-sowieckich wchodzi obecnie na pierwsze miejsce międzynarodowej aktualności politycznej, a to w związku z ustawioną na najbliższy wtorek data ratyfikacji traktatu wzajemnej pomocy, podpisanego jeszcze 2 maja 1935 roku przez min. Lavala i ambasadora Potiomkina.

Gros komplikacyj widzi się tu przedewszystkiem w możliwej reakcji rządu niemieckiego. Istnieje obawa, że Niemcy chcą wykorzystać ratyfikację traktatu przez parlament francuski, jako pretekst dla naruszenia artykułów 42 i 43 traktatu wersalskiego, ustanawiających strefę zdemilitaryzowaną w Nadrenji.

Reakcja Berlina mogłaby przybrać i inne formy, w każdym razie obliczone na zachwianie realizowanej obecnie pod egidą Paryża, Moskwy i Londynu koncepcji systemu zbiorowego bezpieczeństwa.

Przystępując do retyfikacji traktatu z Sowietami rząd francuski liczy się również z ewentualnemi odruchami Rzymu, który nigdy nie patrzał chętnie na utwierdzający się na Bałkanach wzrost wpływów sowieckich.

Podrażnienie Włoch potęguje skądinąd zarysowujące się dość wyraźnie zbliżenie Bułgarji do Ententy bałkańskiej. Wszystko to może sprawić, że najbliższe dni spotęgują istniejący od dawna kurs Berlina i Rzymu w kierunku wzajemnego zbliżenia, czemu Francja będzie usiłowała przeciwdziałać, wygrywając swoje porozumienie z Anglją.

Pachnie wojną na granicy Sowietów.

LONDYN. Duże wrażenie wywarła tu wiadomość o koncentracji regularnych wojsk japońskich w Mandżurji na granicy Mongolji sowieckiej. Armja japońska w sile 30.000 ludzi, przystąpiła już do budowy okopów i pozycyj artyleryjskich. Przybyło też na pograniczne Mongolji sow. kilka japońskich eskadr lotniczych.

Dowództwo nad armją japońską w Mandżurji oraz nad armją mandżurską objąć ma podobno zdeklarowany wróg Sowietów, gen. Araki.

Równocześnie — jak słychać — mobilizowana jest pośpiesznie armja mongolska, której sztab generalny przeszedł pod komendę 16 tu oficerów armji czerwonej.

Krwawa próba odbicia aresztowanych awanturników

Trzech zabitych, pięciu rannych.

ŁÓDZ. Policja otrzymała polecenie dokonania aresztowania ukrywających się sprawców zajść w Zagórowie, w pow. konińskim.

W dniu 7 bm. policja dokonała obławy w paru miejscowościach gdzie ukrywali się sprawcy zajść i aresztowała podżegaczy. Wszędzie odbyło się to sprawnie i w spokoju.

Jedynie we wsi Szetlewek—jak twierdzi wydany przez wojewódzkie władze łódzkie komunikat — funkcjonarjusze policji spotkali się z oporem kilku luźnych grup, które podburzone przez prowodyrów zaatakowały z zasadzki czynnie funkcjonarjuszów policji, utrudniając aresztowanie i usiłując odbić aresztowanych, przyczem kilku posterunkowych policji zostało ranionych.

Po kilkakrotnych bezskutecznych nawoływaniach do rozeiścia się i po oddanej salwie ostrzegawczej, policja zmuszona była w obronie własnej użyć broni, 3 napastnicy zostali zabici, pięciu raniono.

Po rozproszeniu awanturników przez policję i po dokonaniu aresztowań, zapanował spokój.

Nowy wiceminister przemysłu i handlu.

WARSZAWA. Prezydent Rzplitej podpisał onegdaj nominację p. Mieczysława Sokołowskiego, dyrektora departamentu handlowego na stanowisko podsekretarza stanu w Ministerstwie Przemysłu i Handlu. W ten sposób w ministerstwie tem został obsadzony drugi etat wiceministra, który był wolny od połowy 1934 r.

Bolączki szkolnictwa na stole obrad ministerjalnych.

WARSZAWA. Min. Świętosławski zainagurował w Ministerstwie Oświecenia szereg konferencyj na temat bolączek szkolnictwa powszechnego.

Onegdaj omówiono sprawy samorządu szkolnego, uproszczenia administracji, podręczników i instruktorów szkolnych. Zagadnienie uproszczenia administracji na odcinku szkolnictwa będzie przedmiotem dalszego badania i prac ministerstwa, do czego jednak niezbędna będzie zmiana istniejącego obecnie ustawodawstwa.

Ameryka zakupuje w Polsce wyroby włókiennicze.

WARSZAWA. W ostatnich dniach została poopisana poważna umowa eksportowa na wywóz wyrobów trykotowych i włókienniczych do Stanów Zjednoczonych. Amerykańskie przedsiębiorstwa zamierzają nabyć w Polsce poważniejsze ilości wyrobów trykotażowych, obić meblowych, chustek, pluszu itp. Pierwsza tranzakcja na sumę około 250.000 zł. została już sfinalizowana.

Przeciwko rozruchom antyżydowskim.

TARNOPOL. — W związku z akcją antyżydowską, uprawianą ostatnio przez ukraińskie elementy nacjonalistyczne w Wierzbowie, pow. podhajeckiego, władze aresztowały kilka osób. Na skutek powyższego szereg poważniejszych obywateli Ukraińców zwołało w Wierzbowie zgromadzenie członków kooperatyw, na które przybyło około 500 mieszkańców Wierzbowa.

Po przemówieniach powzięto rezolucję, stwierdzającą, że mieszkańcy wsi i członkowie miejscowej spółdzielni nie mają nic wspólnego z wypadkami fizycznego teroru, jakie ostatnio miały miejsce w Wierzbowie, z powyższemi wypadkami fizycznego teroru nie solidaryzują się, jaknajbardziej stanowczo osądzają i wszelkiemi siłami starać się będą na przyszłość podobnym wypadkom zapobiec.

Sowiety sprowadzają z Czechosłowacji 50.000 robotników.

PRAGA. „Nradni Osvobozeni" donosi, że ze strony Związku Sowieckiego uczyniono Czechosłowacji propozycję zatrudnienia około 50.000 ludzi przy robotach leśnych na Syberji, szczególnie w okolicy Bajkału.

Chodziłoby głównie o robotników leśnych z Rusi Podkarpackiej i Słowacji który mogliby wyemigrować do Sowietów nawet na stałe z rodzinami. Cały ten program emigracyjny ma być zrealizowany w ciągu trzech lat.

Młodzież belgijska odpowiada Mussoliniemu.

BRUKSELA. Organ młodzieży lewicowej katolickiej „Avangarde" ogłosił oświadczenie „Stowarzyszenia studentów wolnej wszechnicy w Brukseli", stanowiące odpowiedź na odezwę Mussoliniego do studentów całego świata. W odpowiedzi tej mówi się, że Mussolini sam jest odpowiedzialny za obecne położenie i że młodzież belgijska odmawia poparcia jego działań.

Litwa buduje 10 nowych lotnisk.

KOWNO. Rada ministrów powzięła decyzję w sprawie budowy 10 nowych lotnisk. Budowa lotnisk przewidziana jest w następujących punktach: Połąga, Telsze, Rosienie, Zarasy, Uciany, Wiłkomierz, Wiłkowyszki, Marjampol. Prócz tego w Kownie i Kłajpedzie przewidziana jest budowa lotnisk pierwszej klasy, t. j. ze specjalnemi urządzeniami.

„Czarni synowie Kaukazu" zlikwidowani przez GPU.

MOSKWA. Tyfliska GPU wykryła i zlikwidowała wielką organizację dywersantów kaukaskich, która dokonywała zbrojnych napadów na banki i różne instytucje sowieckie, oraz uprawiała w różnych stolicach Kaukazu propagandę sabotażową.

Do organizacji tej, która nosiła nazwę „Czarni synowie Kaukazu", należała wyłącznie szlachta kaukaska, przeważnie gruzińska.

Dotychczas aresztowano już ponad stu członków tej bandy dywersyjnej.

Japonja wzmacnia garnizony w północnych Chinach.

TOKIO. W związku z obecną sytuacją, władze wojskowe japońskie postanowiły wyasygnować natychmiast z budżetu specjalnego 3 miljony jen na powiększenie garnizonów japońskich w północnych Chinach.

Pośpiech, z jakim decyzja ta została powzięta, wywołał zdziwienie, gdyż sprawa ta miała być rozpatrywana na najbliższej nadzwyczajnej sesji parlamentu.

„Oryginalna" zabawa...

KROSNO. Onegdaj dwuch chłopców w wieku lat 16 i 14 z Kozłówka podłożyło na torze kolejowym cztery duże kamienie, które uszkodziły lokomotywę przejeżdżającego pociągu, przyczem omal nie doszło do groźnej w rozmiarach katastrofy kolejowej.

Sprawcy indagowani w jakim celu podłożyli kamienie przyznali się, iż byli ciekawi jak będzie wyglądało przewracanie się pociągu(!), przyczem wyobrażali sobie, że „będzie to podobne do przewracającego się wozu".

O koncesję na założenie... akademji magików i fakirów.

WARSZAWA. Do komisarjatu rządu zgłosił się niejaki Rubin vel Romeo Purzyc vel Piriani i złożył podanie o wydanie mu koncesji na założenie w Warszawie szkoły magików i fakirów.

W podaniu swojem Rubin vel Romeo Purzyc vel Piriani powołuje się na to, że od wielu lat prowadził taką „akademję" w Berlinie. Akademja czarnej magji przewiduje dwa fakultety: „fachowy" i „dżentelmeński". Fakultet fachowy wymaga dwu lat studjów, przyczem wśród przedmiotów przewidziane jest wyciąganie z cylindra wstążeczek, kanarków i żywych gołębi. Poza tem kurs obejmuje łykanie szkła, gwoździ, żywych żab i ognia, leżenia na gwoździach, jakoteż przekłuwanie się mieczem.

Kurs „dżentelmeński" przeznaczony jest dla salonowców, chcących bawić towarzystwo. Obejmuje on sztuczki z kartami, wyciąganie monet z nosa, zamianę szklanki atramentu na lemonjadę i inne tego rodzaju „rozrywki salonowe".

Petenta poinformowano w komisarjacie rządu, że wydawanie koncesyj na akademje leży wyłącznie w kompetencji Ministerstwa Oświaty, dokąd go też skierowano.

Trudności w zastosowaniu sankcyj naftowych.

PARYŻ. Raport podkomitetu technicznego, wyłonionego przez t. zw. komitet naftowy dla zbadania spraw transportu nafty do Włoch, oceniany jest w Paryżu jako wyraz trudności w zastosowaniu sankcyj naftowych.

Ewentualność zakazu wywozu nafty do Włoch coraz bardziej wydaje się nie prawdopodobną.

Rząd brytyjski zdaje się obecnie poszukiwać sposobu uniknięcia zastosowania sankcyj naftowych przeciw Włochom, przy jednoczesnem zachowaniu pozorów.

RZYM. Na znak protestu przeciwko sankcjom przybyło do Rzymu kilka tysięcy francuskich turystów, którzy zatrzymają się w wiecznem mieście parę dni. Na cześć gości francuskich burmistrz miasta zorganizował szereg przyjęć i uroczystości.

Bunt Arabów przeciw władzom francuskim.

PARYŻ. W Syrji dochodzi we wszystkich prawie miastach do coraz to nowych demonstracyj przeciwko władzom francuskich i do burzliwych awantur ulicznych.

Onegdaj od kul policjantów i wojska padło ogółem 10 Arabów.

Największe rozmiary przybrały rozruchy w Homs, gdzie Arabowie na ulicach napadają na idących samotnie oficerów. Podczas strzelaniny ulicznej zabitych zostało 6 Arabów, jednak i wśród policji są ofiary, coprawda tylko w rannych.

W Damaszku urządzili Arabowie demonstrację uliczną, podczas której obrabowano wiele sklepów francuskich i wogóle niearabskich. Demonstranci zostali przez policję rozproszeni przy użyciu karabinów.

W ręce policji wpadł rzekomo przywódca całej rebelji syryjskiej jakiś tajemniczy dr. Czuczako

Tragiczne zderzenie na przejeździe kolejowym.

ŁÓDŹ. Na przejeździe kolejowym między stacjami Chojna—Widzew, skutkiem zderzenia się z pociągiem, został zabity Erwin, a brat jego, Daniel, odniósł złamanie obu nóg oraz inne ciężkie obrażenia ciała.

Jak stwierdzono, pociąg nie był przewidziany w rozkładzie o tej porze i dla tego przejazd nie był zamknięty. Zatrzymany został przejazdowy Franciszek Murawski.

Rodzice sprzedali dziecko cyganom za 100 zł.

WARSZAWA. Do Warszawy został wczoraj przywieziony 11-letni chłopiec nieustalonego nazwiska, imieniem Piotruś. Chłopca znaleziono na drodze podczas obławy policyjnej w okolicach Krosna na Pomorzu. Za rękę prowadziła go cyganka Weronika Jagoda.

Jak się okazuje, przyjaciel Jagody, cygan Roman Cwiek, kupił chłopca przed dwoma laty za 100 zł. od jakiegoś właściciela szynku pod Warszawą. Policja stara się obecnie odszukać zbrodniczych rodziców chłopca.

Chłopca umieszczono w przytułku. Jagodę osadzono w więzieniu do czasu ukończenia śledztwa. Za Cwiekiem rozesłano listy gończe.

Rozruchy akademickie w Chinach.

SZANGHAJ. — Rozruchy na uczelniach akademickich w Chinach północnych trwają nadal. Uniwersytet w Tien-Tsinie stał się widownią walki z początku dwóch wrogich grup akademickich, następnie zaś walki studentów z policją, Rektor uniwersytetu Lu-Szu Tian podał się do dymisji. Większość aresztowanych studentów zwolniono lecz wykłady zawieszono na czas nieokreślony.

616 ludzi zatrutych przy budowie tunelu.

WASZYNGTON. W komisji pracy Izby Reprezentantów złożono ostatnio niebywale sensacyjną interpelację, dotyczącą budowy tunelu Hawks Nest w Stanie Wirginja.

Jak się okazuje, 616 robotników zostało zatrutych kwasem krzemowym z czego 466 na śmierć. Brak wszelkich środków ostrożności przy budowie tunelu pozbawił wszystkich robotników bądź to życia, bądź też zdrowia, tak, że pozostali są nieuleczalnie chorzy.

Komisja zażądała dodatkowych kredytów na dalsze dochodzenia w sprawie katastrofy.

Kwiaty rozkwitły na Krymie.

MOSKWA. Na południowym Krymie nastąpiła już wiosna. O miesiąc wcześniej, niż w inne lata rozkwitły śnieżyczki, ukazały się również kwiaty na roślinach wiecznie zielonych, jak laur i inne. Rozwinęły się kwiaty czereśni, jabłonie i grusze mają również wielkie pączki.

„Cudowna" przemiana złota w żelazo...

LONDYN. Z Liberji wysłano do Kairu dla Banku Egipskiego transport złota wartości pół miljona funtów szterlingów.

Po przybyciu transportu na miejsce okazało się, że w skrzyniach zamiast złota znajduje się żelazo.

Zdaje się nie ulegać watpliwości, iż kradzież została popełniona jeszcze w Liberji, niezrozumiały jest tylko szczegół, jakim sposobem zachowały się na skrzyniach nienaruszone pieczęcie rządu liberyjskiego.

Wicher uniósł chłopca i zasypał śniegiem.

MOSKWA. W miejscowości Wereszczadje panował tak silny huragan śnieżny, że pewien uczeń, który wyszedł z mieszkania, by przebiec 25 metrów do garkuchni, został uniesiony wichrem i zasypany śniegiem.

Chłopca szukano przez 9 dni, aż znaleziono jego zwłoki. Dwóch innych uczniów, którzy razem z nim wyszli zdołano uratować.

Hurtowy handel kobietami.

46 urzędników w centrali potwornej „firmy".

NOWY JORK. — Wykryto tu olbrzymią centralę handlu żywym towarem, „pracującą" dla Ameryki Południowej. Biura tego przedsiębiorstwa, na którego czele stał niejaki James Palager, b. funcjonarjusz policji państwowej amerykańskiej, zatrudniały 46 osób personelu urzędniczego, a mieściły się w jednym z najwytworniejszych „drapaczy chmur". Specjalnością firmy było werbowanie „na występy" do miast południowych artystek, które na miejscu niezwłocznie sprzedawano do lupanarów. Z ksiąg znalezionych w biurze przedsiębiorstwa wynika, że w ciągu ub. roku wyekspedjowano ze Stanów Zjedn. do Ameryki Południowej około 1200 młodych adeptek sceny.

Po zdemaskowaniu „firmy" zdołano zatrzymać transport 30 tu girlsów wysyłanych do Buenos Aires.

W kilku wierszach.

— Zmarł w wieku lat 66 sekretarz świętego kolegjum, ks. kardynał Luigi Sincere

— Departament skarbu St. Zjednoczonych udzielił pozwolenia na wywóz miljona 75 tysięcy dolarów w złocie do Holandji.

— W całej Szwecji srożą się wielkie zamiecie śnieżne, które spowodowały w wielu miejscowościach przerwanie komunikacji. Na północy Szwecji temperatura s p a d ł a do 40 stopni niżej zera.

— Na Sycylji zanotowano nagły spadek temperatury. Od wczoraj rana pada na Sycylji śnieg.

— Po silnej burzy na jeziorze Ładoga (Finlandja) oderwała się olbrzymia kra, unosząc ze sobą 37 rybaków fińskich i 11 koni. Z d o ł a n o narazie uratować życie 5 rybakom i 5 koniom.

— Plan udzielenia Rosji sowieckiej ze strony Anglji pożyczki długoterminowej, natrafia ponownie na wielkie trudności. a to w pierwszym rzędzie ze strony brytyjskiego ministerstwa handlu.

KRONIKA.

KALENDARZYK

Wtorek 11 lutego. Obj. N.M.P. w Lourdes. Wschód słońca o g. 7,00. Zachód o g. 16.40.

Nocne dyżury aptek.

W nocy z poniedziałku na wtorek: II Aleja, Ostatni Grosz.

W nocy z wtorku na środę: Nowy Rynek, Aleja Wolności.

W marcu wydawanie obligacyj Pożyczki Inwestycyjnej. Generalny delegat pożyczki inwestycyjnej przygotowuje zarządzenia w sprawie wydawania oryginałów obligacyj 3 procentowej pożyczki. Placówki subskrypcyjne rozpoczną zamianę świadectw tymczasowych na obligacje efektywne w drugiej połowie marca. Zakończenie rozdzielania obligacyj ma nastąpić 20 kwietnia. Dotyczy to lylko tych subskrybentów, k t ó r z y w bież. miesiącu uiścili ostatnią ratę należności za pożyczkę bądź też odrazu pokryli należność. Pracownicy korzystający z prolongaty rat otrzymają obligacje w późniejszych terminach.

Uznanie dla rzemiosła częstochowskiego. Ostatni numer Dziennika Urzędowego kuratorjum okręgu szkol nego krakowskiego w Krakowie w dziale nieurzędowym donosi, że w Częstochowie dzięki niezwykłej życzliwości Za rządu Miasta zostały przeorganizowane z wieczorowych na dzienne trzy Publicz ne Szkoły Dokształcające Zawodowe.

W dalszym ciągu dziennik zaznacza z uznaniem, że sfery rzemieślnicze ustosunkowują się przychylnie do wysiłków kuratorjum, zwłaszcza w Częstochowie, gdzie obywatelskie stanowisko rzemiosła zasługuje na szczególne wyróżnienie.

Należy sprawdzić wygrane pożyczek premjowych! Mimo konwersji pożyczek premjowych 4 proc. inwestycyjnej i 3 proc. badowlanej serji I-ej, które na podstawie dekretu z dnia 15 ub. m. przestały przynosić wygrane i zmienione mają być na nowe obligacje, znaczna liczba premij wylosowanych przy poprzednich ciągnieniach nie została dotąd podjęta.

Tak n. p. nieodebrane premje pożyczki budowlanej wynoszą ogółem 677.000 zł., a w tem dwie po 250.000

W inwestycyjnej niepobrane premje wynoszą 600.000 zł. na różne kwoty.

Zaznaczyć należy, iż premje niepodjęte w ciągu 5-ciu lat przechodzą na własność skarbu państwa. Ponieważ wśród wylosowanych premij niektóre datują się jeszcze z r. 1931, więc wkrótce ulegną przedawnieniu.

Zasiłek chorobowy
po 28 dniach pracy.

ZUS. wydał niezwykle doniosłe dla sfer pracowniczych wyjaśnienie w sprawie wypłaty zasiłków na wypadek choroby.

Art. 115 ust. o ubezpieczeniach społ. uzależnia nabycie prawa do zasiłku od podlegania obowiązkowi ubezpieczenia w ciągu 4-ch tygodni. ZUS. ustalił iż określenie powyższe nie może być w żadnym razie rozumiane jako warunek posiadania 4 tygodni składkowych.

Wynika stąd, że do powstania prawa zasiłku chorobowego nie jest nawet wymagany fakt ubezpieczenia pracownika, a decyduje wyłącznie okoliczność jak długo przed nastąpieniem niezdolności do pracy był zatrudniony i czy praca ta uzasadniała obowiązek ubezpieczenia. Wobec tego pracownik nabywa prawo do zasiłku, o ile w ciągu 28 dni pozostawał w stosunku pracy podlegającym obowiązkowi ubezpieczenia.

Wielkie przedstawienie dla dzieci. W poniedziałek 17 bm. o godz. 3 popoł. staraniem Miejskiego Komitetu niesienia pomocy biednym dzieciom i bezrobotnym w kino teatrze „Luna“ od będzie się wielkie przedstawienie dla dzieci, odegrane przeważnie siłami młodocianych artystów.

Na program złożą się efektownie inscenizowane bajki, balet i wesołe ko medyjki.

Reżyserja spoczywa w doświadczonych rękach znanej w naszem mieście z pracy w miejscowym teatrze p. inżynierowej Ceranki-Poznańskiej.

Należy spodziewać się, że tego dnia liczne zastępy dziatwy zwartą ławą udadzą się na przedstawienie, aby kilka godzin spędzić w czarodziejskim świecie przepięknych bajek i jednocześnie spełnić dobry uczynek w stosunku do tych swych rówieśników i rówieśnic którym życie nie ściele się po różach.

Humor i zabawa pod hasłem czynnej miłości bliźniego. Po dwu miesięcznych niemal wahaniach wreszcie zawitała do nas zima, pora sroga i nieubłagana dla licznych rzesz, przez surowy los wtrąconych w odmęty bez robocia i biedy.

Tem trudniejsze stają się zadania Miejskiego Komitetu niesienia pomocy biednym dzieciom i bezrobotnym i tem katygoryczniejszy obowiązek całego spo łeczeństwa dopomożenia komitetowi w tej zbożnej pracy.

Komitet niesienia pomocy biednym dzieciom i bezrobotnym pod przewodnictwem p. prezydentowej Mackiewiczowej, świadomy i pomny dobrowolnie przyjętego obowiązku wobec ubogiej dziatwy, gorączkowo czekającej na każdy najdrobniejszy nawet odruch pomocy społecznej, w bieżącym miesiącu organizuje szereg imprez, z których narazie wymieniamy tylko niektóre.

W środę 12 b. m. w sali różanej reprezentacyjnej kawiarni „Europa“ odbędzie się dancing. Organizacja dancingu, którego przebieg urozmaici szereg ciekawych atrakcyj, powierzona zostala p José.

W piątek 14 bm. na dochód komitetu w Miejskim Teatrze Kameralnym odbędzie się premjera arcywesołej komedji p. t. „Muzyka na ulicy“. Przekład i przeróbka Hemara dają stuprocentową gwarancję wesołego spędzenia czasu. Bilety, pozostałe w niewielkiej tylko ilości, nabyć można w biurze miejskiego Komitetu Funduszu Pracy, **Jasnogórska 28, tel. 1203.**

Wielka zbiórka odzieży
na bezrobotnych.

Miejski Komitet niesienia pomocy biednym dzieciom i bezrobotnym i Miej ski Komitet Funduszu Pracy organizuje w dniach od 13 do 22 bm. wielką zbiór kę odzieży, obuwia i bielizny dla bezrobotnych i ich dzieci.

Specjalnie upoważnieni kwestarze Komitetu obejdą pokolei wszystkie mieszkania w mieście i wszyscy ludzie dobrej woli, którzy mają coś do zaofiarowania bliźnim, proszeni są przygotowanie zawczasu paczek z odzieżą, bielizną i t. d.

W każdym domu, w każdej rodzinie znajdzie się coś ze starzyzny, którą setki nędzarzy, setki ubogich dziatek przyjmą z niekłamaną wdzięcznością.

Obydwa Komitety w przededniu zbiórki zwracają się z gorącym apelem do tylekroć wypróbowanego w tylu okazjach zbiorowego serca społeczeństwa, które powinno i tym razem drgnąć odruchem czynnej litości i miłości bliźniego.

Niech żaden z nas w dniach walnego egzaminu dobroci i szlachetności ludzkiej, nie usiłuje wykręcić się tanim argumentem, że bez jednego żołnierza i tak wojna odbędzie się. W tej wojnie z nędzą i cierpieniem i starą jak świat krzywdą ludzką wszyscy powinniśmy być żołnierzami czynnej armji w służbie jedynie szlachetnej idei — miłosiernej pomocy biednym i nieszczęśliwym.

Kim jest sprawca profanacji
w Truskolasach?

W związku z wiadomościami, szerzonemi przez pewien odłam prasy, jakoby Władysław Młynarczyk, sprawca ohydnej profanacji kościała parafjalnego w Truskolasach był „wolnomyślicielem“ i Hodurowcem, dowiadujemy się z oficjalnych źródeł, że wersja ta nie zawiera ani źdźbła prawdy.

Smutnej sławy „bohater“ z Truskolas aż do ostatniej chwili był praktykującym katolikiem, uczęszczał na nabożeństwa i spowiadał się przed świętami Bożego Narodzenia.

Czcigodny proboszcz z Truskolas ks. Sznajderski najautrz po ujęciu Młynarczyka rozmawiał z nim w lokalu powiatowej komendy policji jako z katolikiem i odebrał od niego wyznanie i potwierdzenie ohydnej zbrodni. Wersja o należeniu Młynarczyka do jakiejkolwiek sekty nie wytrzymuje żadnej krytyki, Młynarczyk bowiem do ostatnich niemal dni w zastępstwie brata usługiwał w kościele, a przed 6 miesiącami ochrzcił w kościele swe nowonarodzone dziecko.

Wszystkie te szczegóły znalazły odpowiednie odzwierciadlenie w aktach dochodzenia i w swoim czasie zostaną ujawnione na rozprawie sądowej. Wprawdzie w Truskolasach podobno zamieszkują dwaj Hodurowcy, przed kilku laty przybyli z Niemiec, lecz Młynarczyk nie utrzymywał z nimi żadnej łączności.

O zapis hipoteczny z przed 67 laty.

W dniu 5 lutego 1869 r. w Częstochowie, liczącej podówczas zaledwie 15 tys. ludności, zmarła znana z działalności charytatywnej 70-letnia Katarzyna Kwapiszowa.

Staruszka była głęboko wierzącą katoliczką i sprzedając na kilka lat przed śmiercią małżonkom Muznerowskim duży plac w t. zw. Kawich Górach, (o ile się nie mylimy, te Kawie Góry, to dzisiejsza ulica Kawia), zastrzegła w akcie hipotecznym, że nabywcy mają wpłacać w oznaczonych zgóry ratach 1575 rubli srebrem następującym 7 kościołom i klasztorom: Jasnej Górze, św. Barbary, św. Zygmunta, św. Rocha, po-Dominikańskiemu w Gidlach, Bernardyńskiemu w Przyrowie oraz kościołowi parafjalnemu w Zrębicach.

Obdarowane kościoły ze swej strony miały w ciągu lat 19 w dniu imienin zapisodawczyni na jej intencję odprawiać msze święte.

Z tą nadzieją utrwalenia pamięci o sobie na przeciąg lat kilkunastu i krzepiącem poczuciem pociechy, że co roku świątynie Pańskie będą rozbrzmiewać modłami o żywot jej wieczny i nieśmiertelny, staruszka zeszła z tego świata ziemskiej znikomości.

Od dnia śmierci ś. p. Katarzyny Kwapiszowej upłynęło prawie 70 lat, i jakich lat, wojen, rewolucji i wielkich przewrotów społecznych i politycznych, rzeki krwi i lawiny wydarzeń dziejowych.

Tymczasem zaś plac, na którym ciążył zbożny zapis, przechodził kolejno z jednych rąk w drugie, a ostatnia wola Kwapiszowej z jakichś bliżej nieznanych przyczyn nadaremnie czekała realizacji.

Obecnie rzeczony plac stanowi własność zakładów graficznych p. f. „Kon i Oderfeld“, przeciwko którym też Kurja Biskupia w Częstochowie, w zupełnie słusznem dążeniu do zadośćuczynienia ostatniej woli Kwapiszowej, wystąpiła z powództwem, prosząc miejscowy wydział cywilny Sądu Okręgowego o zasądzenie od nich 1575 rubli rosyjskich w odpowiedniem przerachowaniu na rzecz wyżej wymienionych kościołów.

W tych dniach Sąd Okręgowy rozpatrywał powództwo Kurji Biskupiej, pogrążając się w starych zżółkłych od czasu dokumentach i aktach z lat dawno minionych.

Rozprawie przewódniczył wiceprezes S. O. Keller, w charakterze wotantów przy stole sędziowskim zasiadali sędziowie Pol i Szperling, protokuł po siedzenia prowadził apl sądowy Goldwasser, w imieniu Kurji Biskupiej wystepował mec. Winnicki, z ramienia pozwanej firmy „Kon i Oderfeld“ stawał mec. Oderfeld.

Sąd Okręgowy całkowicie przychylił się do wywodów rzecznika powództwa, który opierając się na szeregu argumentów prawnych dowodził, że obowiązek spłacenia zapisu ciąży na obecnych właścicielach placu, gdyż niema żadnych dowodów, że ktokolwiek z poprzednich właścicieli uczynił zadość woli testatorki

W ostatecznym wyniku suma, stanowiąca przedmiot powództwa, w przerachowaniu na 62 proc. została zasądzona na rzecz 7 wyżej wymienionych kościołów.

Nieznaczny spadek kosztów utrzymania w Częstochowie. Ubiegły styczeń pod względem poziomu cen artykułów pierwszej potrzeby był miesiącem stosunkowo dość pomyślnym dla licznych rzesz biedoty miejskiej, w której budżecie każdy grosz ciężko waży.

W ub. sobotę w Inspektoracie pracy pod przewodnictwem inspektora pracy inż Wasilewskiego odbyło się posiedzenie komisji statystycznej do badania zmian kosztów utrzymania Komisja ustaliła, że koszt utrzymania rodziny robotniczej złożonej z 4 ch osób w styczniu wynosił 3.59 zł. dziennie, czyli o 14 gr. mniej, niż w grudniu. Procentowo zniżka ta wyraża się w 3.75 proc.

Do spadku drożyzny przyczyniło się potanienie węgla, słoniny, chleba i masła.

Odroczenie terminu opłat akademickich. W celu dania możności młodzieży akademickiej skorzystania z ulg specjalnych, przyznanych rozporządzeniem p. ministra oświaty w formie dodatkowych odroczeń opłat akademickich za bieżący rok 1935/36, rektor prze sunął termin wnoszenia opłat akademickich dla sudentów 1 i 2 go roku o dni 14.

Choroby zakaźne i zgony. Miejski Wydział Zdrowia zanotował w ub. tygodniu 13 wypadków zasłabnięć na choroby zakaźne, w tem: na dur brzuszny — 4, płonicę — 1, błonicę — 2, odrę — 1, różę — 1, krztusiec — 2 i jaglicę — 1.

W tymże okresie zmarło w naszem mieście 27 chrześcijan: 3 chłopców, 4 dziewcząt, 11 mężczyzn i 9 kobiet, oraz 4 żydów: 3 mężczyzn i 1 kobieta.

W związku z temi danemi należy zauważyć, że w ostatnich tygodniach wzrosła śmiertelność wśród mężczyzn, podczas, gdy wśród kobiet zmalała.

W ciągu ub. tygodnia miejskie władze sanitarne dokonały dezynfekcji 7 iu mieszkań, w których stwierdzono zasłabnięcia na choroby zakaźne.

Ze Związku Pań Domu. We wtorek, 11 b. m., o godz. 17-ej odbędzie się w lokalu Związku (ul. Kilińskiego 13) pokaz p. n. „Przekładanie i ubieranie tortów“. Pokaz dla pań, panien i pomocnic przeprowadzi mistrz cechu cukierników, p. W. Ignatowski.

Pamiętajmy, że: najlepszą muzykę (bo pełny komplet jazzu 27 p. p.), najpiękniejsze częstochowianki, najwytworniejszych częstochowian, najbarbardziej wyszukane atrakcje i najweselszą zabawę — zobaczyć i usłyszeć możemy za najniższą cenę, bo 99 gr., w największej w Częstochowie sali „Ognisko Niepodległości“ — Pułaskiego 2, w sobotę dnia 22 lutego na „Pożegnaniu Karnawału“, urządzanem przez Koło Nr. 1 — Śródmieście Zw. Rezerwistów.

Doprawdy warto zapamiętać i być na tej wspaniałej imprezie.

Nie chciał zbudzić śpiącej właścicielki sklepu. „Oryginalny jubileusz w dniu wczorajszym obchodził 21 letni Józef Siwek, poraz dziesiąty w młodem swem i tak jakrawie z kodeksem karnym skłóconem życiu stając przed sądem w charakterze oskarżonego.

Tym razem oskarżony był on o to, że w dniu 4 sierpnia 1934 r. wszedł do sklepu masarskiego p. Serwy na Rakowie i widząc, że żona właściciela, znużona całodzienną pracą, ucięła przelotną drzemkę, cicho, bezszelestnie podszedł do lady sklepowej i wyciągnął z podręcznej kasy 9 zł. 75 gr. i ponadto zafasował apetyczny krążek kiszki pasztetowej.

Uczyniwszy to, ostrożnie skierował się ku wyjściu, lecz w tej samej chwili poczuł na sobie potężną dłoń p. Serwy, który zastawszy w sklepie złodzieja, mocno schwycił go za kołnierz. Wówczas Siwek, nie mogąc wyrwać się z uścisków stalowej dłoni błyskawicznie schylił głowę i wymierzył swemu przeciwnikowi potężnego byka w brzuch, a potem w jakiś niemal niepojęty sposób zrzucił marynarkę i pozostawiwszy ją w rękach p. Serwy, wybiegł na ulicę. Został jednak ujęty i onegdaj zasiadł na ławie oskarżonych.

Sprawę rozpoznawał komplet sędziowski w następującym składzie: sędzia Nakonieczny, jako przewodniczący i sędziowie Miller i Pawelski jako wotanci, oskarżał podprok. Szlitter.

Oskarżony tłomaczył się, że wszedł do sklepu, aby kupić sobie kawałek kiełbasy. Nie myślał wcale o kradzieży. Wszedłszy do sklepu zobaczył, że jakaś pani smacznie śpi za kontuarem. Zrobiło mu się jej żal. Postanowił więc jej nie budzić. Lecz na nieszczęście był pijany i nie zdawał sobie sprawy z tego co potem uczynił To przyszło jakoś samo, niemal odruchowo, bez udziału świadomej woli.

Sąd prawdopodobnie nie bardzo uwierzył w te stosowaną „teorję podświadomości“ i skazał oskarżonego na 1 rok więzienia, nie zastosowawszy do Siwka, jako do recydywisty ustawy amnestyjnej.

„Dancing—Bridge" w „Polonji".

W przyszły czwartek dn. 13 b. m. o godz. 20-ej w salonach restauracji „Polonja" odbędzie się sympatyczny „Dancing Bridge" urządzony staraniem zarządu oddziału Zw. Strzeleckiego „Częstochowa—Śródmieście".

Że impreza ta będzie miała powodzenie, że sala „Polonji" zaludni się w czwartek gośćmi, wątpić nie należy. Związek Strzelecki ma ustaloną renomę, jako miły gospodarz i świetny organizator. Bezsprzecznie, warto będzie zabawić się w „Polonji" na „Dancingu-Bridge".

Sprawa o krzywoprzysięstwo.

W dniu 3 listopada 1933 r. w tutejszym Sądzie Okręgowym odbywała się rozprawa przeciwko dwum oskarżonym o kradzież przy ulicy Wieluńskiej 18 na szkodę zamieszkałego tam p. Filipeckiego.

Wśród świadków oskarżenia znajdowali się niejacy Andrzej Pachla i Ignacy Szmigiel, którzy w toku dochodzenia zeznali, że oskarżeni na kilka dni przed kradzieżą rozmawiając z nimi, zdradzili się z zamiarem dokonania kradzieży.

Na rozprawie jednak obaj świadkowie z jakichś bliżej nieznanych pobudek cofnęli swoje zeznanie, oświadczając, że wcale nie rozmawiali na ten temat z oskarżonymi.

Wobec rażącej sprzeczności tych oświadczeń świadków z zeznaniami, złożonemi przez nich w toku dochodzenia, obydwaj oni zostali oskarżeni o krzywoprzysięstwo i w ubiegłą sobotę stanęli przed Sądem Okręgowym, który pierwszego z nich skazał na 8 miesięcy więzienia, drugiego zaś z nich na 6 miesięcy więzienia. Na mocy ustawy amnestyjnej pierwszemu skazanemu kara została zmniejszona do 4 miesięcy, drugiemu zaś całkowicie darowana.

Jak sprytna cyganka „zapobiegła śmierci"

Cecylji Kiszka.

Łatwowierność ludzka jest bez granic. Naiwnych nigdy i nigdzie nie brak.

Ilustracją tej starej prawdy może być fakt następujący:

W dniu 30 stycznia do mieszkania p Cecylji Kiszka przy ulicy Kawiej 30 przybyła jakaś cyganka, proponując wywróżenie pani K. przyszłości W trakcie rozmowy, jaką wszczęła cyganka. p Kiszka zwierzyła się „wróżbiarce", że w mieszkaniu dzieje się od pewnego czasu coś niezwykłego, czego nie może ona określić, co jednab musi być spowodowane czarami...

Wówczas cyganka zaproponowała swe usługi i za „odczarowanie" mieszkania i wróżenie wyłudziła od łatwowiernej kobiety 8 zł.

Następnego dnia ta sama cyganka zjawiła się u Kiszki w towarzystwie innej cyganki i ponownie wróżąc przesądnej niewieście, wmówiła w nią, że „musi umrzeć". Przerażona tem Kiszka zwróciła się do cyganki z zapytaniem, co czynić należy, aby nieszczęściu temu zapobiec.

Sprytna cyganka zgodziła się „zapobiec" pod warunkiem jednak, że zostanie odpowiednio wynagrodzona.

Kiszka w obawie przed „zbliżającą się już śmiercią" chętnie zgodziła się na żądanie wynagrodzenia i wręczyła cygance wszystkie posiadane w domu pieniądze w sumie 97 zł. 10 gr., biżuterję, dwie kapy na łóżka, dwa szaliki, spodnie męskie, 2 płaszcze męskie, 2 metry płótna i cały szereg innych przedmiotów, łącznej wartości 325 zł.

Po otrzymaniu tych rzeczy oraz pieniędzy cyganka wypowiedziała jakieś zaklęcia, mające zapobiec śmierci Kiszki, poczem wraz ze zdobytym tak tanim kosztem łupem ulotniła się wraz z towarzyszką.

Kiszka dopiero wczoraj zorjentowała się, że padła ofiarą swej łatwowierności i zameldowała o oszustwie policji, która wszczęła poszukiwania za sprytną cyganką.

Złodziejskie wizyty „tajemniczego ducha" na strychu

Od pewnego czasu na strychu domu nr. 28 przy ul. Alei Kościuszki 28 grasował jakiś tajemniczy „duch", który zabierał systematycznie znajdujące się tam rzeczy, stanowiące własność lokatorki wspomnianego domu, p. Emilji Pupkowej.

Poszkodowana niejednokrotnie urządzała zasadzki na „ducha", ten jednak nie dał się nigdy złapać i umykał zazwyczaj z łupem. Tak więc od połowy stycznia r. b, zginęło ze strychu 20 par klamek mosiężnych, 2 samowary mosiężne, około 30 kg. cukru i 10 kg. mydła, łącznej wartości 180 złotych.

Wobec tego, że wizyty tajemniczego „ducha" stawały się coraz bardziej niepokojące, p. Pupkowa zwróciła się o pomoc do policji, która po zaznajomieniu się z całokształtem sprawy zastawiła pułapkę na sprawcę znikania znajdujących się na strychu przedmiotów.

A że pułapka dobrze była zastawiona, „duch" wpadł w nią... i przybrał postać znanego policji osobnika uwiecznionego w kartotece wydziału śledczego, a mianowicie: Jana Orawca, którego osadzono w areszcie.

Jak się okazało, Orawcowi pomocni byli w „odgrywaniu" przezeń roli „ducha": bracia Ignacy i Stanisław Tomza, lokatorzy tegoż domu. Odebrano od nich część skradzionych rzeczy.

Tragiczna śmierć nieznanego chłopca.

Jak już donosiliśmy, w dniu 4 b. m. na torze kolejowym przy przystanku Korwinów znaleziono zwłoki chłopca, zabitego przez pociąg. Tożsamość zabitego nie została ustalona, wobec czego pochowano go na koszt gminy (Wrzosowa). Rysopis zabitego jest następujący:

Lat około 16—17, wzrostu średniego, szczupły, ciemno blondyn, oczy niebieskie-łukowate, nos średni, uszy duże —odstające, usta średnie, broda okrągła, zęby wszystkie, ubrany w zniszczoną jesionkę koloru marengo na wacie-marynarka zniszczona koloru buraczkowego, kamizelka popielata w dobrym stanie, półkamasze sznurowane czarne zelowane, koszula sportowa z kieszonką koloru niebieskiego, bez kalesonów, czapka popielata sportowa i szalik popielaty ze szlakiem na końcu. Odbitka fotograficzna jego znajduje się w tut. Wydziale śledczym.

13-letni złodziej postrachem wieśniaków.

Policja wykryła sprawcę kradzieży torebki p. Franciszki Lewickiej, którą jak już donosiliśmy, wyrwano jej z ręki na Rynku.

Sprawcą kradzieży okazał się wielokrotnie notowany za kradzieże 13-letni Berek Nirenberg (ulica Warszawska 94 | 96). Młodociany ten złodziej jest prawdziwym postrachem przybywających na targ do miasta wieśniaków.

Słowo sportowe

Z Olimpjady.

W sobotę odbywały się w dalszym ciągu rozgrywki hokejowe, które wyłoniły już półfinalistów: z grupy A. Kanada i Austrja, B. Ameryka i Niemcy, C. Węgrzy i Czechosłowacja, D. Anglja i Szwecja.

Między drużynami, które odpadły znalazła się i Polska, dzięki porażce z Austrją. Założony protest nie odniósł skutku i wynik został zweryfikowany.

Jak było do przewidzenia mecz z Łotwą zakończył się zwycięstwem Polski w stosunku 9:2, co jednak ze względu na niski poziom jaki reprezentuje Łotwa nie stanowi dla nas sukcesu.

W niedzielę odbył się slalom w konkursie i do kombinacji alpejskiej zakończony walnem zwycięstwem zawodników niemieckich.

Z zawodników polskich najlepiej spisał się Br. Czech, który w slalomie zajął 19 te miejsce, a po dodaniu punktów za bieg zjazdowy, co stanowi t. zw. kombinację alpejską 20 miejsce.

Dziś w poniedziałek rozpoczynają się konkurencje klasyczne i na pierwszy ogień idzie sztafeta 4 x 10 klm., do której zgłosiło się 17 państw. Polska wystawiła na pierwsze 10 klm. Górskiego, drugie Orlewicza, trzecie Karpiela i czwarte Br. Czecha. Wyniki podamy jutro. *ES.*

Z RADOMSKA.

— **Krwawy napad bandytów.** Na szosie Kamińsk — Łękawa dokonano zuchwałego napadu bandyckiego na mieszkańca wsi Michałów, gm. Gorzkowice, Zemłe Spiwaka z zawodu rolnika. Kiedy Spiwak wracał do domu, w pewnej chwili został napadnięty przez znanego mu Konstantego Kmiecia, który żelazem zadał mu silny cios w głowę. Spiwak zalany krwią padł nieprzytomny na ziemię. Napastnik zrewidował kieszenie swej ofiary, poczem zabrawszy mu 20 złotych zbiegł. Po kilku godzinach przechodnie zauważyli leżącego we krwi Spiwaka i zawiadomili policję.

W wyniku natychmiastowych poszukiwań Kmieć został wkrótce ujęty i osadzony w więzieniu do dyspozycji władz sądowych.

HUMOR.

Apetyczny tort.

Będąc na wizycie, gość chwali podany tort:

— Doskonały torcik!

— To domowej roboty...

— Wyśmienity! A przytem jak ładnie zrobiony. Ma takie śliczne karbowane brzegi!

— To mamusia robiła sztucznymi zębami babci — wyjaśnia synek pani domu.

Pomyłka.

Wicek i Wacek zalali się w pestkę na balu i dopiero w biały dzień wyszli na ulicę, gdzie przypadkowo znaleźli się w kondukcie pogrzebowym.

Kiedy już przez dłuższą chwilę szli razem z konduktem, Wicek odzywa się:

— Ale długo dziś trwa ten polonez

GOŁEM OKIEM.

Morusy.



Termin ten zarejestrowałem na rozprawie sądowej o t. zw. pobicie Janusza Wójcika. Nie omówiłem go we wczorajszym feljetonie zatytułowanym „Podbite oko" świadomie, jest to bowiem temat obszerny i zasługujący na poświęcenie mu osobnego feljetonu.

Widziałem tych „morusów", zauważył ich i sędzia, rozpoznała publiczność zgromadzona na sali. Zauważył ich nawet i „Goniec Częstochowski".

Dlatego trudno nie opisać tego typu, o ustalonej już nazwie.

„Morus", to zawodowiec wyborczy. Narodził się w odległej przeszłości, w czasach, kiedy wybory do Sejmu odbywały się pod znakiem przemożnego partyjnictwa. Wtedy „morus" był potrzebny i użyteczny, wykazywał ruchliwość i przedsiębiorczość wielką: był wszędzie, ofiarowywał jako spec swe usługi wszystkim partjom kolejno i w zależności od zapłaty obierał sobie lokum na czas kampanji wyborczej.

Zasada „kto więcej zapłaci" była zasadą naczelną, którą kierował się „morus". Przekonania polityczne nie krępowały „morusów" zupełnie — krępowała ich jedynie cena, za usługi mu proponowana Dlatego „morus" potrafił pracować dla dwu jednocześnie krańcowo przeciwnych partyj i dla obu za pieniądze.

To, co dla ludzi ideowych byłoby zdradą, albo prościej świństwem, dla „morusów" było tylko kwestją interesu. Dlatego morus potrafił zmienić swe przekonania polityczne kilka razy w ciągu jednej kampanji wyborczej, o ile druga propozycja zapłaty była ponętniejszą od pierwszej.

Typowym „morusem" z galerji tych, którzz przewinęli się przez salę sądową, jako świadkowie p. Wójcika, był świadek Antoni Fatyga, niegdyś działacz PPS, ostatnio poszukujący sezonowego zarobku przy wyborach.

Ten to Fatyga, węsząc zarobek, zgłosił w imieniu związku robotników leśnych akces na rzecz czołowych kandydatów poselskich pp. Paciorkowskiego i Kobyłeckiego i imieniem związku podpisał odezwę.

Ale „morusa" Fatygę spotkał zawód: grupa wyborców, która zdeklarowała się się na rzecz czołowych kandydatur, pracowała li tylko z przekonania do osób swych kandydatów i pracowała bezinteresownie. Fatyga spostrzegł się, że źle trafił i w kilka dni potem imieniem zdeklarowanego związku robotników leśnych i rolnych podpisał drugą odezwę na rzecz dalszego kandydata p. Jarzębińskiego.

Nie chcę wnikać w to, czy ta zmiana frontu opłaciła się p. Fatydze, choć „morusy" nie mają zwyczaju fatygować się zadarmo.

To jest jeden okaz przykładowy z listy „morusów" występujących na rozprawie, jako świadkowie zo strony p. Wójcika.

Nie będę dziś wymieniał ich nazwisk. Są oni do siebie bliźniaczo podobni i różnią się jedynie nazwiskami. Chcę raczej wyjaśnić, dlaczego zgromadzili się oni koło p. Wójcika, dlaczego wystąpili solidarnie przeciwko grupie ludzi, którzy z przekonania prowadzili kampanję propagandową na rzecz posła Kobyłeckiego w czasie ostatnich wyborów.

Otóż, w związku z wprowadzeniem nowej ordynacji wyborczej, zmuszającej do głosowania na osoby a nie na listy partyjne „morusy" straciły okazję do zarobków, zagrożeni zostali bezrobociem. Nowa ordynacja wyborcza wyeliminowała listy zbiorowe, partyjne i zatamowała źródło dochodów w postaci funduszów wyborczych, zbieranych w drodze składek od członków i sympatyków partji, a trwonionych przez ambitnych kandydatów, którym zależało na wysunięciu się na czoło listy. A ponieważ cudze pieniądze wydaje się najłatwiej, więc kandydaci płacili szczodrze zawodowym naganiaczom wyborczym, tym właśnie, którzy sami na rozprawie sądowej nazwali się „morusami". Im więcej lista partyjna zwerbowała „morusów", tem pewniejszy był wynik kampanji i tem większe szanse dla nazwisk, otwierających listę partyjną.

W tych to właśnie warunkach kształtował się i zakorzeniał fach „morusów", bez których żadne wybory odbyć się nie mogły. Dzięki tym właśnie warunkom idea wyborów skłócona została domieszką ordynarnego handlu przekonaniami i utworzyła instytucję zawodowych morusów wyborczych.

Bankructwo partyj i bankructwo starej ordynacji wyborczej stało się zarazem bankructwem „morusów". Ostatnie wybory, szczególnie praca grupy działaczy społecznych, wysuwającej kandydaturę posła Kobyłeckiego, nie korzystała już z usług „morusów".

I to jest właśnie przyczyna, dla której „morusy" zaciągnęły się w szeregi p. Wójcika i świadczyły przeciwko grupie posła Kobyłeckiego.

Obrońca oskarżyciela prywatnego adw. Dziubiński w mowie swej musiał podjąć obronę prawdomówności tych świadków i użył ryzykownego twierdzenia: nie można poddawać w wątpliwość prawdomówności świadków tylko dlatego, że karani oni byli sądownie:

I uzasadnił: przecież wielu ludzi poważnych i na wysokich stanowiskach zasługuje na wiarogodność do pewnego czasu, dokąd nie usiądą na ławie oskarżonych.

Nie jest to powtórzenie dokładne słów mec. Dziubińskiego, sens jednak jego myśli jest zgodny z intencją mówcy. I właśnie sens tego ryzykownego powiedzenia chcę omówić w następnym feljetonie. **Ja.**

SŁOWO KOBIECE.

Krzywdzeni przez Rząd

bojownicy o niepodległość Polski proszą o opiekę gen. Rydza Śmigłego.

Dotychczasowa ustawa emerytalna pracowników samorządowych przewidu je zaliczanie lat walki niepodległościowej, pobytu w więzieniach i na zesłaniu, jak również służby w Wojsku Polskiem — automatycznie i bez opłat za czasokres ten składek emerytalnych.

Lansowany obecnie przez Rząd nowy projekt ustawy samorządowej wprowadza warunkowe (jak przy służbie u zaborców) zaliczanie lat walki niepodległościowej i służby w Wojsku Polskiem, z tem w dodatku, że nie może ona obejmować powyżej lat 10 ciu oraz, że za każdy miesiąc zaliczony pobierana będzie składka w wysokości 6 proc. wypłacanej emerytury.

W związku z tą sytuacją władze naczelne Zrzeszenia Związków Pracowników Miejskich R. P. zwróciły się do Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych, gen. Rydza-Śmigłego, z prośbą o wzięcie w opiekę byłych bojowców o niepodległość Polski oraz żołnierzy Wojska Polskiego—pracowników miejskich, których niezależnie od wszelkich innych pogorszeń z tytułu nowej ustawy samorządowej, ma spotkać nowa krzywda w postaci określonego i warunkowego zaliczania ich uprzedniej służby niepodległościowej i wojskowej dla Rzeczypospolitej Polski, za lata której to n. b. służby mają dzisiaj płacić ze skromnych emerytur.

Ponura statystyka biedy panującej wśród polskiego nauczycielstwa.

Jak ciężkie są warunki bytu nauczycielstwa szkół powszechnych, o tem świadczy ciekawa statystyka przeprowadzona przez Związek Nauczycielstwa Polskiego. Ze statystyki tej, dotyczącej budżetów rodzin nauczycielskich, wynika, że przeciętny dochód rodziny wynosi rocznie w miastach 4 469, a na wsi 3.442 złotych.

Zarobek męża stanowił zaledwie 68 proc. dochodu rodziny w miastach i 74 proc. na wsi

Dowodzi to niewystarczalności do tychczasowych płac nauczycieli szkół powszechnych, którzy zmuszeni są ko rzystać z pracy innych członków rodziny, w pierwszym rzędzie żon. Z ogólnej sumy wydatków przypada na poszczególne pozycje budżetowe: wydatki roczne ogółem, rodzin zamieszkałych w mieście i na wsi (druga cyfra) w odsetkach; żywność 29.2 28 2, alkohol 0 4 0.9, tytoń i papierosy 1 1 1.7, opał i oświetlenie 5.5 4.8 komorne 12.8 7.8, urządzenie mieszkania 5.0 4.3, higjena i zdrowie 4.4 5 2, odzież i obuwie 15 7 16 0 wydatki kulturalne 9.1 13 3, służba domowa 7.1 7.3.

Wydatki kulturalne nauczyciela na wsi są większe, bo wynoszą 13.3 proc. ogólnych rozchodów. Dowód to olbrzymich wysiłków i poświęceń, jakie nauczyciel szkoły powsz. ponosi dla własnego kształcenia się, odbija się to odczywiście na innych potrzebach, z których nauczyciel często musi rezygnować. — Dla zorjentowania się w stopie życiowej nauczycielstwa podajemy roczne spożycie niektórych artykułów w rodzinach nauczycielskich, w przeliczeniu na dorosłego mężczyznę w mieście i na wsi (druga cyfra): pieczywo żytnie kg. 110 70, pieczywo pszenne 21 10, mąka żytnia 29 26, mąka pszenna 26 37, kartofle 138 184, mleko litr. 191 226, masło kg. 17 12, jaja sztuk 315 336, mięsa kg. 49 48, wędliny 10 10, śledzie sztuk 14 17, cukier kg. 33 31, owoce 45 35.

Jak widać sposób odżywiania jest skromny. G v rodzinie lepiej za rabiającego pracownika umysłowego w mieście dorosły mężczyzna konsumuje 100 kg. mięsa a 23 kg. masła to na wsi nauczyciel spożywa rocznie około 60 kg. mięsa i tylko 12 kg. masła.

Wartość odżywcza pokarmów, konsumowanych przez nauczycielstwo jest jednak wysoka, wyższa niż wśród rodzin urzędniczych: wynosi 3231 kalor yj, podczas gdy w budżetach urzędniczych 2970 kaloryj, a w robotniczych tylko 2714.

Aforyzmy o kobiecie.

Wielkie uczucia dodają wielkiej siły i tylko wielka miłość czyni człowieka pokornym i słabym. Dlatego ulega zawsze ten, kto bardziej kocha. W tem leży największy tragizm ludzkości.

* * *

Kto opiewa swą miłość, znaczy, że już ją przeżył. Szuka więc dla jej formy nowej treści, która posiada dla niego większą wartość, niż ją przedstawiała żywa miłość.

* * *

Oczy kobiety, które pytają, zazwyczaj wiedzą naprzód, jaka będzie odpowiedź.

Torebka damska

sprzed 3000 lat niczem się nieróżni od teraźniejszości.

Jedna z ekspedycyj archeologicznych w Peru znalazła niedawno mumję młodej dziewczyny, mającą około 3000 lat. Mumja jest świetnie zachowana. Ciało zmarłej przed 3000 lat dziewczyny, która prawdopodobnie należała do najwyższych sfer ówczesnego społeczeństwa, jest owinięte w bardzo piękne koronki, koloru niebieskiego, brunatnego i kremowego. Z koronek tych kilkanaście metrów zachowało się w zupełnie dobrym stanie

Przy mumji znaleziono skórzaną torebkę, przypominającą zupełnie torebki noszone przez nasze panie. W torebce było małe pudeleczko, w którem znajdowała się reszta karminowej pasty do ust i puder W torebce było też małe ręczne lusterko z gładko wypolerowanego srebra.

Na szyi mumja ma naszyjnik pereł, w uszach złote kolczyki z brylantami, a na rękach i nogach złote i srebrne bransolety. Paznogcie u rąk i nóg mumji są bardzo starannie wypolerowane.

Jak się okazuje ze znalezienia tej mumji, zabiegi kosmetyczne, jakich używają nasze panie, były już znane 3 000 lat temu.

Martynika — wyspa miłości.

Martynika — piękna wyspa należąca do Francji — zamieszkana jest przez nieliczną ilość białych obywateli, a reszta to mulaci i murzyni.

Jak wszystkie narody południowe, mieszkańcy tej wyspy nie czują zbyt silnego pociągu do pracy. Rano, po bardzo oszczędnem umyciu się i spożyciu doskonałej kawy i dobrze słodzonej, bo nie brak jest słodyczy tam, gdzie hodują trzcinę cukrową, oraz po małym kieliszeczku rumu — mieszkaniec Martyniki wyrusza do pracy w pole. W południe przynosi mu obiad jego żona, oczywiście i wtedy rum tam jest nieodzowny. Bardzo często w polu pracuje nietylko mąż, ale i cała rodzina. Pracownicy nie są zatrudnieni zazwyczaj w po łudnia sobotnie oraz w poniedziałki. Przeciętny zarobek tygodniowy rodziny pracującej wynosi 150—200 franków.

Większość pracy spoczywa na barkach kobiety. W poniedziałek zrana, po przeuczłowanej niedzieli, zrywa się, aby wędrować z bielizną do prania. Po pas w wodzie czarna Venus z Martyniki pierze bieliznę na wielkich kamieniach zanurzonych w wodzie, przyczem zazwyczaj śpiewa, a ponieważ głos ma piękny więc budzi sensację wśród cudzoziemskich przybyszów. Kiedy powraca do domu, czeka ją praca w ogrodzie, a po zatem musi się śpieszyć, żeby prędko podać posiłek mężowi, gdyż tamtejszy zwyczaj zawsze w poniedziałki przewiduje słynne walki kogutów, na które wybiera się jej władca i małżonek.

Jeśli mąż jest leniem, co zresztą jest tam zjawiskiem pospolitem, małżonka z Martyniki pracuje ciężko w polu przy zbieraniu trzciny i zgina swój piękny, rasowy kark przy ubiorze kawy i kakao.

Wdrapuje się po małpiemu na drzewa po banany i dźwiga ciężkie naręcza owoców przeznaczonych na wywóz.

Można ją także zobaczyć na polach ananasowych, w kopalni węgla, pomagającą mularzom. Niektóre nawet po kilkanaście godzin pracują przy fabrykacji żelazo-betonu.

Za pracę tę otrzymują dziennie 10 —12 franków. Nie jest również rzadkiem zjawisko czarnej kobiety tłukącej kamienie na szosie. Pomimo to są bardzo kształtne i piękne i znajdują jeszcze czas na to, aby posiadać większą ilość kochanków oraz rodzić corocznie dziecko.

Martynika jest wyspą wolnej miłości.

Wśród ludności, wynoszącej 250.000 dusz znajduje się zaledwie może 5 000 ludzi europejczyków. Reszta to mieszkańcy. Ludzie z Martyniki odznaczają się dużym temperamentem i nie uznają więzów małżeńskich

Domy białych zamknięte są dla kolorowych ludzi, ale to nie przeszkadza w tem, że biała, pełna słodyczy pani to leruje kolorowe flirty swojego męża oraz również kolorowe i krzyczące rezultaty tych flirtów. Biała arystokracja strzeże jednak pilnie swych ognisk rodzinnych przed ludźmi o kolorowej skórze. Ponieważ nie są liczni na Martynice, zawiera się więc małżeństwa między kolorowymi aby nie mieszać krwi ludzi białych z krwią kolorowych.

Z czarnymi i z mulatami jest inna historja. Nie uznają oni żadnych więzów i żyją w stałym konkubinacie. Napróżno miejscowi duchowni starają się wpływać na swoje czarne i miedziano skórne owieczki, aby legalizowały swe związki. Od czasu do czasu, przejęci temi napomnieniami, legalizują masowo swoje nielegalne związki. Jest to oczywiście okazja do wypicia większej ilości rumu, a potem — a potem zwycięża czarna dusza i czarni gentlemani wymieniają między sobą swoje żony.

Tak wygląda życie na Martynice — wyspie pięknych kobiet i wolnej miłości.

KOSMETYKA.

Jak stosować szminkę?

Większość kobiet szminkuje się i ta większość właśnie źle się szminkuje. Środki upiększające źle użyte, zamiast podkreślić naszą urodę, lub poprawić ją, zeszpecą nas tylko.

Przed użyciem szminki twarz wymyć dobrze mydłem toaletowem leczniczem z wodą przegotowaną, lub otrąbkami dla cery tłustej. Wysuszyć twarz serwetką ligninową, nałożyć niewielką ilość kremu beztłuszczowego, który ucie ramy, ażeby uchronić skórę od podrażnienia. Obecnie bardzo rozpowszechniony jest róż w pudrze, chętnie używany przez panie, lecz jest on mniej praktyczny, gdyż ściera się łatwo podobnie jak puder. Lepiej więc używać róż tłusty, wetrzeć go dobrze i zapudrować. Jedno jest ważne to, używanie innego odcienia pudru na twarz wypoczętą i świeżą, a innego na twarz zmęczoną.

Malowanie brwi i rzęs jest rzeczą trudną. Dla kobiet, które pracują, najpraktyczniej jest pójść do fryzjera i malować henną raz na kilka tygodni. Jeżeli robimy to codzień to używajmy szczoteczki idealnie czystej i równie dobrych kosmetyków, w przeciwnym razie grozi nam choroba oczu. Usta malujemy obecnie całe, bez robienia „serduszek" jak to miało miejsce dotychczas kolor szminki dobieramy do koloru włosów i cery.

DOBRA GOSPODYNI.

Comber barani — zając. Comber oczyścić, zrobić zaprawę z korzeni, jałowcu i octu i wrzącą zalać mięso. Zostawić na 4 dni, przewracając często. Na godzinę przed pieczeniem po solić, potem wstawić do gorącego pieca, w czasie pieczenia polewać masłem. Gdy pieczeń rumiana, tłuszcz odlać a mięso zalać 2 łyżkami śmietany z odrobiną mąki. Podać z buraczkami lub sałatą.

Pieczeń barania nadziewana. — 1 kg. od dyszka baraniny, obrać z tłuszczu, zbić dobrze, sparzyć octem, wyjąć kości, posolić i natrzeć czosnkiem. Następnie przygotować farsz 1 cebulę utrzeć i usmażyć na maśle, 1/4 kg. wieprzowiny zemleć w maszynce, dodać namoczoną i wyciśniętą bułkę, 2 żółtka, posolić, popieprzyć dodać trochę korzeni utłuczonych i 2 kostki Maggi, wszystko to razem dobrze wymieszać. W ten sposób zrobionem nadzieniem nałożyć mięso, zwinąć mocno i związać sznurkiem, rzucić na rozpalone masło i obrumienić, następnie włożyć do rondla, dodać włoszczyzny i cebulę, podlać rosołem lub wodą i dusić pod pokrywą. Zaprawić odrobinę mąki, pokrająć w plastry na półmisku podlać sosem i podać z buraczkami i ziemniakami.

Kuropatwy. Młode kuropatwy oskubać opalić, oczyścić ściereczką (wodą nie myć), posolić, owinąć plasterkami słoniny, związać nitką i piec polewając masłem. Po upieczeniu przekrająć każdą na pół, ułożyć na grzankach z bułki i podać z sosem truflowym lub pieczarkowym.

Kapusta włoska faszerowana. Obrać z liści, przeciąć na cztery części, zagotować w solnej wodzie, wycisnąć, nałożyć między liście farszu, zrobionego z gotowanego lub surowego, przysmażonego na cebulce, mięsa, owiązać nitką każdy kawałek, ułożyć w rondel, podlać wodą, tak, aby dusiły się w parze, włożyć kawałek masła i gotować do miękkości.

RZECZY CIEKAWE

150 milj. dolarów spadku czeka na sukcesorów.

Ostatnio członkowie rodziny Dębickich zamieszkali w różnych miastach Polski zainteresowali się spadkiem, pozostawionym po niejakim Ludwiku Dębickim, zmarłym w roku 1919 w Meksyku. Dębicki pozostawił po sobie majątek wartości 150 miljonów dolarów.

Do spadku tego zgłosili pretensję Dębiccy, zamieszkali na pograniczu polsko-rumuńskiem, na Bukowinie. Dębiccy z innych miejscowości również domagają się przyznania im praw do tej olbrzymiej fortuny.

Czy ludzie będą niewidzialni?

Aparat, który zastąpi „czapkę-niewidkę".

Technika siedmiomilowemi butami kroczy naprzód. Prawie codziennie do konywane są nowe wynalazki, które udoskonalają nasze szare życie. To co przed rokiem budziło jeszcze powszechną sensację, dziś jest już uważane za coś zupełnie normalnego. Dziś już nikogo nie dziwią promienie Roentgena, dzięki którym możemy ujrzeć przedmioty, niedostrzegalne dla oka. Zobojętnieliśmy na ten cud techniki, jakim jest radjo i przesyłanie obrazów na odległość. Drżymy tylko lekko na myśl o strasznym wynalazku, promieniach śmierci, nad któremi pilnie pracują niezliczone szeregi uczonych.

Nad jeszcze jednym niezwykłym wynalazkiem pracują obecnie uczeni— nad wynalazkiem czapki niewidki, w w którą dotychczas wierzą tylko dzieci. Pierwszych tego rodzaju prób dokonał Węgier Pribil.

Nie jest on żadnym profesorem. Interesował się kinematografją i udał się do Londynu, by tam uzupełnić wiadomości z interesującej go dziedziny.

Dzięki przypadkowi, który tak poważną rolę odgrywał we wszystkich wynalazkach wpadł Pribil na myśl sporządzenia czapki-niewidomki. Pewnego dnia, gdy pracował w swem laboratorjum, zauważył ze zdumieniem, że niektóre przedmioty, a nawet ludzie znikają z pola widzenia oka, gdy dostają się w krąg pewnych promieni. Z miejsca poświęcił się Pribil tym badaniom i zapragnął stworzyć aparat, któryby pozwolił człowiekowi stać się niewidocznym dla otoczenia.

Pracom Pribila cały świat naukowy przygląda się z niezwykłem zaciekawieniem. Jest więc rzeczą możliwą, że już w najbliższej przyszłości każdy śmiertelnik będzie mógł wejść do sklepu i zaopatrzyć się w czapkę niewidkę.

Wówczas jeszcze jedno marzenie z

bajek dziecięcych zostanie zrealizowane.

Wielorybom grozi zagłada.

Oddawna już przyrodników zajmuje zagadnienie dlaczego olbrzymy świata zwierzęcego żyją obecnie tylko w wodzie, a w czasach przedhistorycznych żyły wyłącznie na ziemi?

Największe zwierzę jakie obecnie istnieje, to wieloryb, którego niektóre gatunki osiągają 30 metrów długości i 1.500 centnarów wagi. Wieloryb żyje w wodzie. Zwierzęcia zbliżonego doń rozmiarami na ziemi niema obecnie zupełnie. W czasach przedhistorycznych istniały na ziemi zwierzęta o wiele większych rozmiarów.

Być może, że zaginięcie tych wielkich zwierząt jest dziełem człowieka. Wielu przyrodników jest innego zdania. Mianowicie przypisują oni zanik tych olbrzymów jedynie temu, że zwierzęta te nie mogły znaleźć sobie wystarczającego pożywienia, wskutek czego z generacji na generację słabły, stawały się coraz mniej zdolne do walki, o byt i koniec końców, były wyniszczone przez inne gatunki zwierząt.

W wodzie morskiej olbrzymie wieloryby znajdują sobie dosyć żywności i przez brak pożywienia nie grozi im wyginięcie. Natomiast więcej niż prawdopodobnem jest, że, jeżeli obecny rabunkowy system polowania na wieloryby potrwa dalej, będą one wytępione przez człowieka.

Szarlatan cudotwórca

popierany przez medyków i prof. uniwersytetu.

Jak podaje sowiecki dziennik „Prawda" w Odesie został zdemaskowany niesłychanie popularny w tem mieście lekarz cudotwórca Susticz.

Poczekalnia Susticza była zawsze pełna. Chorzy oczekiwali na swą kolej po kilka tygodni. W gabinecie Susticza znajdowała się szafa z mnóstwem szufladek, ozdobionych tabliczkami z łacińskiemi napisami. W paru szufladkach znaleziono pigułki z jakichś ziół, a w pozostałych albo nic, albo śmiecie.

Pacjenci, leczeni przez Susticza opowiadają, że niemal zawsze przyjmował ich, będąc w stanie nietrzeźwym.

Co jest najcharakterystyczniejszem, to to, że jak wykazało śledztwo, w cudowne kuracje Susticza wierzyli nawet niektórzy medycy z Odessy. Prof. uniwersytetu Koch, doktorzy Afanasjew, Gross i inni, nie tylko sami leczyli się u cudotwórcy, lecz kierowali do niego swych pacjentów.

Po zbadaniu pigułek, dawanych przez cudotwórcę pacjentom, stwierdzono, że składały się one ze zwyczajnej słomy.

Scisłość, która przechodzi w śmieszność.

Przed paru miesiącami weszła w życie w Japonji ustawa „o ochronie dobrych politycznych obyczajów". Mocą tej ustawy podlegają karom osoby, które „nie będąc do tego oficjalnie upoważnione, udzielają kandydatom na posłów pomocy w czasie kampanji wyborczej".

Policja japońska tak energicznie pilnowała ścisłego przytrzymywania się tej ustawy przez obywateli, że w przeciągu tygodnia przy ostatnich wyborach zostało pod zarzutem przekroczenia jej zaaresztowane ponad 6 000 osób. Jak wykazały rozprawy sądowe, w olbrzymiej większości wypadków aresztowania nastąpiły wskutek zbyt liberalnego interpretowania ustawy przez organy policyjne. Naprzykład zostało aresztowanych 6 ludzi, którzy pomogli wyciągnąć z błota samochód kandydata, udającego się na agitację wyborczą, pod zarzutem, że nie byli do tego „oficjalnie upoważnieni". Zaaresztowano też człowieka, który podał kandydatowi ogień do papierosa!

Rzecz prosta, że po tych aresztowaniach publiczność japońska była bardzo ostrożna, co doprowadziło do tego, że kiedy w czasie przedwyborczego wiecu, przemawiający kandydat zemdlał, nikt z obecnych nie pośpieszył mu z pomocą i dopiero wezwany telefonicznie lekarz, ośmielił się podnieść nieszczęsnego kandydata i odprowadzić do domu.

Lekarz-oszust

okradł bogate pacjentki w Londynie.

Za zdobyte pieniądze urządził wspaniałe laboratorjum lekarskie.

Wielkie poruszenie w eleganckim świecie Londynu wywołało niespodziewane aresztowanie 35-letniego lekarza Johna Dimente, szeroko znanego i cenionego w sferach towarzyskich i wśród uczonych. Obecnie okazało się, że znakomity lekarz był poprostu wyrafinowanym złodziejem.

Elegancki i przystojny chirurg nie ograniczał się tylko do leczenia cielesnych cierpień swoich bogatych klientek. Umiał on każdą bogatszą pacjentkę usidlić i zmusić do utrzymania bliższych stosunków. Gdy miał już w ręku poważną broń w postaci groźby skompromitowania damy i wywołania skandalu, zaczynała się serja szantażów i wymuszeń. Wobec zbyt opornych stosował inne środki, odurzając je narkotykami i zabierając wszystkie kosztowności.

W toku dochodzeń zainteresowano się przedewszystkiem olbrzymiemi sumami, jakie zdobywał lekarz-oszust.

Okazało się, że nie wydawał ich na żadne hulanki, na żadne orgje, ale cały majątek lokował w dziełach naukowych i w bardzo drogich przyrządach chirurgicznych i laboratoryjnych. W ciągu dwu lat zaopatrzył on swe wspaniałe laboratorjum lekarskie w najbardziej nowoczesne przyrządy, których wartość oceniana jest na conajmniej pół miljona funtów. Olbrzymie to laboratorjum zajmuje cały trzypiętrowy dom i pracuje w nim kilkunastu asystentów.

Proces przeciwko Johnowi Dimente, który rozpocznie się za trzy miesiące, będzie jedną z większych sensacyj Londynu. Na świadków wezwane zostaną kobiety, których nazwiska znaleziono w notatniku Johna Dimente.

„Składajcie ofiary na Naczelny Komitet Uczczenia Pamięci Marszałka J. Piłsudskiego konto P.K.O. 1313".

RADJO.

WARSZAWA 11 lutego

6 30 Kolenda 6,33 Pobudka do gimnastyki. 6,36 Gimnastyka. 7,20 Dziennik poranny 7.30 Muzyka (płyty). 7.50 Program na dzień bieżący. 7.55 „Parę informacyj". 1157 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał z Krakowa. — 12.03 Dziennik południowy. — 12.15 Audycja dla szkół. 12.35 Muzyka lekka — w wyk. małej ork. P.R. pod dyr. Z. Górzyńskiego. — 13.25 Chwilka gospodarstwa domowego. — 13.30 Z rynku pracy. 15.15 Wiadomości o eksporcie polskim. 15.20 Przegląd giełdowy. 15.30 Muzyka lekka i piosenki (płyty). — 16.00 Skrzynka P. K. O. — 16.15 Koncert w wyk. zesp. kameralnego N, Mańskiej. 16.45 „Cała Polska śpiewa". — 17.00 Odczyt. 17.15 Recital altofiolisty M. Szalewskiego. 17 50 Skrzynka językowa. 18.00 „Olimpjada tenorów" — audycja konkursowa. 18.30 Szkic literacki. 18.45 Program na dzień następny. — 18.55 Skrzynka roln. 19.05 Koncert reklamowy. 19.35 Wiadomości sportowe. — 19.50 Pogadanka aktualna. 20.00 Koncert symfoniczny z Łodzi. 22.30 Reportaż z Igrzysk Olimpijskich w Garmisch-Partenkirchen". 22.35 Pogadanka dla lekarzy. 22.50 Odczyt w języku francuskim. 23.00 Wiadomości meteorol. dla żeglugi powietrznej. 23.10 Muzyka taneczna (płyty).

Krwawa Czwórka

103

Maurycy skręcił wtę stronę, gdzie stał Martel Ten szedł za młodzieńcem, którego sylwetkę ledwie widać było wśród gęstej mgły. Naczelnik policji śledczej zbliżył się do Jodeleta.

— Martel śledzi człowieka, który wyszedł? — odezwał się.

— Tak—odpowiedział. — i mnie to wyjście wydaje się podejrzanem. Ale my chyba zostaniemy na straży. Może on nie był sam.

W każdym razie, choćby był tylko sam, dowiemy się, gdzie mieszka i poprosimy go, ażeby objaśnił, po co przyszedł do tego domu i dla czego w nocy —odezwała się nagle jakaś kobieta, która nadeszła niedostrzeżenie dzięki m gle.

— Pani Rosier! — zawołał Jodelet poznawszy ją po głosie.

— Sza! nie wymawiajcie mego nazwiska, zwłaszcza tak głośno. Ja tutaj jestem już przeszło od godziny. Widziałam panów i sama także stałam.

— Widziała pani człowieka, którego śledzi Martel?

— Przeszedł tuż obok mnie, ale wśród tych ciemności trudno było widzieć.

— Martel umie wybornie tropić! — rzekł Jodelet. — Nie straci go z oczu.

Policjanci, stojący na straży przed domem przy ulicy Comartin, tracili cierpliwość od tak długiego i widocznie bezpożytecznego pilnowania, bo furtka w bramie pozostawała wciąż zamknięta. Wybiła godzina trzecia, czwarta potem piąta. Na ulicach zaczęły się ukazywać powozy, robotnicy szli do pracy, otwierano sklepy, mleczarki stawiały swe blaszanki pod kranami.

Naczelnik policji dał znak. Aime Joubert i Jodelet natychmiast się do niego zbliżyli.

— Możemy odejść — rzekł do pani Rosier—Jodelet zaś zostanie na straży, aby miał baczność na dom.

Agent skłonił się. Pani Rosier odeszła z naczelnikiem i udała się na ulicę Meslay, gdzie się przebrała za roznoszącą pieczywo. Za godzinę wróciła i skinęła na Jodeleta, który poszedł za nią do sąsiedniej restauracji, gdzie zjedli śniadanie w oczekiwaniu na przybycie członków sądu. O godzinie ósmej zrana, dwie karety zatrzymały się na bulwarze przy rogu ulicy Comartin.

Czy wejdziemy, panowie?—rzekł komisarz, który miał przy sobie rozkaz aresztowania, podpisany przez sędziego śledczego, Pawła de Gibray.

— Służymy!

Członkowie sądu i agenci weszli do bramy, od której otworzono im furtkę.

— Czego panowie chcą!—krzyknęła odźwierna zdziwiona i przerażona tem rannem najściem.

— Najprzód zamknijcie furtkę i nie wpuszczajcie nikogo—rozkazał naczelnik policji śledczej— przybywam tu w imieniu prawa.

Odźwierna była posłuszna, drżąc cała.

— Czy mieszka tu panna Oktawja? —spytał komisarz.

— Tak.

— Czem się trudni?

— Mój Boże, jakby to powiedzieć... zdaje się, że niczem... widzi pan ładną jest, dlatego nazywają ją też piękną Oktawją.

— Na którem piętrze mieszka ta panna?

— Na pierwszem.

— Jest teraz w domu?

— O, tak!... nawet bardzo wcześnie wróciła wczoraj wieczorem.

— Czy nikt do niej nie przychodził wieczorem lub w nocy?

— Nikt.

— Wie pani o tem napewno?

— Napewno, mąż mój może to poświadczyć.

— Zaprowadź nas pani do niej.

Odźwierna poszła na pierwsze piętro i zadzwoniła. Pokojówka otworzywszy drzwi i zobaczywszy agentów policji, cofnęła się o trzy kroki.

— Do kogo to panowie?— wyjąkała z widocznym przestrachem.

— Niech się panienka nie boi— odpowiedział naczelnik policji śledczej — to tylko prosta formalność. Przychodzimy w imieniu prawa. Oto pan komisarz policji. Niech panienka powie swej pani, że pragniemy z nią pomówić.

— Nie można.

— Idź i obudź panią. Rozkazując i w imieniu prawa.

Pokojówka skłoniła głowę i poszła, drzwi nie zamykając za sobą. Nagle dał się słyszeć krzyk przerażenia, dziewczyna wróciła, zaledwie trzymając się na nogach, blada jak śmierć. Padła na ławeczkę w przedpokoju przestraszona, drżąca i wyszeptała urywanym, ledwie zrozumianym głosem:

— Moja pani!... moja biedna pani!...

— Co takiego? co się stało?— spytali jednocześnie komisarz i naczelnik policji.

Pokojówka załamała ręce i odpowiedziała słabym głosem, że raczej trzeba było odgadywać niż można było słyszeć jej słowa:

— Pani nie żyje!...

IV.

— Nie żyje! — powtórzyli komisarz i naczelnik.

— Tak... umarła— wyszeptała pokojówka — twarz zsiniała, sztywna, oczy otwarte.

Komisarz i naczelnik policji śledczej, zapomniawszy o powadze, jaka przystała ich urzędowi, pędem pobiegli do sypialni. Agenci, również zaciekawieni udali się za nimi. Naczelnik przystąpił do łóżka, gdzie, jak wiemy, zgoła nie było żadnego nieładu, spojrzał na zsiniałą twarz i dotknął się chłodnych i sztywnych rąk.

— Rzeczywiście — rzekł ta kobieta nie żyje. A śmierć musiała nastąpić na początku nocy.

W tej chwili nowa osoba ukazała się na progu pokoju. Był to hrabia Iwan.

— Umarła Oktawja?—zawołał. — To dziwne! to bardzo dziwne!

i zwolna podszedł do trupa.

— Wczoraj — mówił dalej — pełna jeszcze była życia, siły, zdrowia. Jakiż mógł być powód jej śmierci?

Na to pytanie nikt odpowiedzieć nie mógł.

— Trzeba po doktora posłać!— rozkazał naczelnik policji.

— Biegnę—odrzekł Jodelet i wyszedł.

Komisarz odkrył jedwabną kołdrę i odsłonił cienką bieliznę. Przyglądał się ciału.

— Nie widzi kolega żadnej rany?— zapytał naczelnik policji.

— Żadnej.

Pokojówka oprzytomniawszy już, weszła do sypialni.

— O której godzinie pani położyła się spać?—spytał komisarz.

— Dokładnie nie wiem.

— Jakto?

— Pani powiedziała mi o jedenastej, że już jestem jej niepotrzebną i że mogę pójść się położyć, zaraz też poszłam do swego pokoju.

d. c. n.

Redaktor odpowiedzialny Józef Wolnicki
Wydawca: Spółka z o. o. „Słowo Częstochowskie" w Częstochowie.
Drukarnia „Słowa Częstochowskiego" ul. Najśw. Marji Panny Nr. 41. Tel. 10-90.